

NOWY Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Czwartek, dnia 4 kwietnia 1912 roku.

Redakcja i administracja "Nowego Kurjera Łódzkiego" mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej 37.
Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.
Administracja otwarta od 8 rano do 8 wieczór.
Adres telegraficzny "Łódź Kurjer".
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieznaną ceną, honorarijów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.
Za odnośnienie do do nu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.
Za przesyłkę zagranicą dolicza się 60 k. miesięcznie.
Zmiana adresu 20 kop. TELEFONU Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobnie ogłoszenia 1 1/2 kop. za wyraz.

Ogłoszenia zamiejscowe: 1 str. 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń "Promień", Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa nr. 23; w Zgierzu: Al. Bielas, Poczek. Tram. Nowy Rynek
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Handl. L. i E. Metzki i S-ka.

Teatr Popularny.
Repertuar świąteczny

W niedzielę popoł. o godz. 3-iej
Obleżenie Warszawy
Wiecz. o godz. 8 min. 15
Djabeł Boruta
bań czarodziejska w 5-ciu aktach.

W poniedziałek popoł. o godz. 8-iej
Zbrodnia i kara
sztuka w 7-miu aktach,
Wieczorem o godz. 8-iej min. 15
ONA I JEJ BRAT

We wtorek popoł. o godz. 3-iej
Djabeł Boruta
Wieczorem o godz. 8 min. 15
Owanaście żon Jafeta
wodewil w 4-ch aktach.

Sanatorium parafarmaceutyczne
dla chorób chron. wewnętrznych, spec. dla chor. nerwów.
Sera z wapi. zyl. odzyskane odzysk. od alkoholu i.t.d.
Dr. Hays, lekarz chor. nerw.

KONIAK DZ SARADZEWA TYFLIS
KAWKAZ

KALODONT
Niezbedny KREM i ELIKSIR do ZEBÓW
Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowo.
Zadać wszędzie

WARSZAWSKA PRALNIA chemiczna i farbiarnia
Władysława PIĘTKI
Łódź, Piotrkowska Nr. III.
I filja " 157.
II filja " 84.
Telefonu 851.
r4399-214-

Karty świąteczne
poleca A. I. Ostrowski
Łódź, Piotrkowska Nr. 66.
Hurtowo i detalicznie.

Czas odnowić prenumeratę.

Dr. L. Prybulski
Południowa 2.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i dróg moczowych.
Powrócił.
Dzisiejszy numer składa się z 8-ru kolumn.

Kalendarzyk.
Czwartek, d. 4 kwietnia 1912 r.
Dziś: Izydora B.W.D.K.
Jutro: Wincentego W.
Z pieśni ludowych.
Tam, na błoni, bliższy kwiecie
Stoi ułan na pikiecie,
Stoi, stoi tak, bez słowa
I Koniaku łyk Szustowa
Chwyta raz po raz.

Matżeństwo a współczesność.

Matżeństwo, takie jakim je znamy w starej Europie, to jeden z najpiękniej. wytworów cywilizacji, ale, powiedzmy odrazu, wytworzony na tle patriarchy. — Matżeństwo jest instytucją stworzoną przez mężczyznę — stąd dla nas ludzi kultury najnowszej, nosi wszystkie cechy stronności. Gdy jednak zapuścimy się w niezmiernie odległą przeszłość — sprawa przedstawi się nie tylko w świetle odmiennem, lecz spostrzegamy, że z wiekami los czy też stanowisko kobiety wogóle, a żony w szczególności stale się poprawiały. Mężczyzna, ukochawszy kobietę, przez wspólne dzieci — musiał kobietę matryarchatu, walczącą o prawa własnej rodziny, ujarzmić, jak o tem świadczą podania o bojach Amazonek.

A że na tle tego ujarznienia — niewoli buntującej się kobiety i zrywającej się do wolnego życia płciowego, powstawały prawa ją kępujące — nic więc dziwnego, iż urabiając się względnie do współczesnej kultury — zachowały dotąd swoiste, powiedzmy, barbarzyńskie przepisy.

A chociaż wszystkie umysły światłe widzą, że względu na obecną kulturę — całą niesprawiedliwość wyrządzaną kobiecie, prawodawstwo służąc nie dla grup ograniczonych, lecz dla tłumów, nie może za nimi podążać. Bo kobieta, pozostając całe wieki w niewoli przyswoiła sobie wszystkie cechy niewolnictwa, a więc kłamstwo, fałsz, obłudę, lekkomyślność, rozrzutność i t. p. Nie należy tylko zwracać oka na większą ilość wyjątków wśród inteligencji, jak na jeszcze większą zmuszoną warunkami ekonomicznymi lub opieką mężczyzny, nie zdradzać tych cech, t. j. nie być sobą. I tu leży tragizm nowoczesnego matżeństwa. Zenisz się, szukasz towarzyski — połowy uzupełniającej twoje ja — mającej wytworzyć z czasem niejako jedną materjalną i duchową całość a znajdujesz niewolnicę.

A dowiadujesz się o tem zazwyczaj, gdy nie postępując w myśl niesprawiedliwości wyrządzanej kobiecie — chcesz w niej uznać pełnego człowieka... dajesz wolność, swobodę i... wcześniej czy później doznasz zawodu. Dochodzisz do przekonania, żeś zblądził, bo przeciętna istota, chowana na niewolnika, musi posiadać jego instynkty. A wszak ogół naszych panien do niedawna był chowany jak towar płciowy na handel, na najkorzystniejszą sprzedaż — wyprowadzany na przeróżne targowiska, gdzie rozmaitymi sposobami i przynętami polowało się na męża. Jeżeli dzisiaj jest inaczej nieco, to przecież tradycja — atawizm. Pozostał — on tkwi we krwi — to przekleństwo niewoli.

Nieszczęściem ogromnem, niezmiernem jest, że droga jej rozwoju, poszła po tak pochyłej linii i że tak późno świat, a właściwiej ona sama dostrzegła zdeptane swoje prawo człowieka. A również niebotycznie smutnym jest los współczesnej młodej kobiety, czującej w sobie pełnię człowieka, jego prawość, godność, ambicję. Jej organizacja fizjologiczna pcha ją do macierzyństwa, a więc upodobania jakiegoś mężczyzny.

Cywilizacja nasza pozwala tylko mężczyźnie starać się o przypodobanie kobiecie, by ją zdobyć na towarzyszkę. Do takiej młodej kobiety przysuwa się jeden, drugi... dziesiąty — żaden się jej nie podoba.

Ale prawa natury są niezłomne, każdy głos to nieprzeparta żądza nurtująca w kierunku pożądania. I ostatecznie kobieta pod jarzmem prawa biologicznego, w chwili jakiegoś rozstroju psycho-fizjologicznego oddaje rękę i siebie pierwszemu lepszemu z konkurentów. I co na pozór wydaje się dziwnem — jest rozkochana w swoim narzeczonym.

Biedaczka, jej się zdaje, że ona go kocha — wtenczas gdy w nim kocha rozwiązanie swojej ideowości — przeznaczenia kobiety. Ileż to tak kojarzących się matżeństw widzi się na każdym kroku...? Czy taka para może stworzyć w przyszłości matżeństwo, stanowiące dwie połowy jednej całości? I tu znów tkwi

tragedja niewolnictwa dla kobiety, która się znalazła we władaniu człowieka (prawie sobie nieznanego *).

Jeżeli bowiem małżeństwo kojarzy się nawet na tle naturalnego, obustronnego ciążenia, to doświadczenie uczy, że dopiero po ślubie oglądają sobie wzajemnie karty, przedtem zaledwie na wpół odkryte.

Gdy jednak, jak to widzimy na każdym kroku, przy powszechnem zmaterializowaniu, małżeństwo jest prostym interesem materialnym, życie jego tak dobre na wewnątrz jak i na zewnątrz, będąc spółką handlowo-pięciową, zdobywając się na względny przyzwoitość, uważane jest za będące w zupełnym porządku. A jak trudno o tę przyzwoitość wobec upadku obyczajów. A cóż dopiero mówić o rodzinie, wytworzonej takimi statutami?

Małżeństwa dobrane w naszych czasach w sferach tak zwanych inteligentnych, to prosty wypadek—wielka gra losowa. A że wygrane losowe to rzeczy wogóle nader rzadkie—nic więc dziwnego, że tak mało szczęśliwych, którym los przynosi wygraną stawkę życia całego. Jeżeli nakoniec przy obecnem rozluźnieniu obyczajów zważymy naturalną zresztą skłonność mężczyzny do poligamii, kobiet zaś, czujących się nieco wyzwoleńcami, do zrealizowania krzywd, to pytamy—czem będzie u nas niedługo małżeństwo?

A patrząc na młode pokolenie pięciolatek... jeżeli się nie przykróci cugli tej źle rozumianej a jeszcze gorzej stosowanej wolności... przyszłość przedstawia się nad wyraz smutnie.

T. Ch.

* A nierazko Hebege, stojącego pod każdym względem niżej od niej.

Początek końca...

—△—

Wiedeń, 2 kwietnia.

Reskrypt cesarski do hr. Khuena i ogłoszenie przebiegu posłuchania Khuena u cesarza tworzy w dalszym ciągu przedmiot bardzo ożywionych dyskusji politycznych.

Prasa tutejsza stwierdza, że zajęcia te wywołały bardzo przykre wrażenie i krytykuje ostro ogłoszenie przebiegu posłuchania.

Jeżeli cesarz w rozdrażnieniu wypowiedział te słowa, o których hr. Khuen opowiadał, to nie trzeba było ich ogłaszać. Dzienniki wyrażają żal do Węgier, które swoją polityką doprowadziły do możliwości takiego przesilenia, które może

wywołać za granicą zupełnie fałszywe wrażenie, jakoby nie było innego wyjścia z tej sytuacji.

Byłoby to jednak fałszywem, ponieważ było tysiąc sposobów i środków do rozwiązania przesilenia.

„N. Fr. Presse” wywodzi, że cesarz z pewnością takich słów nie powtórzy i nie spełni tej groźby, tylko do ostatniego tchu spełni swój obowiązek. Cesarz nie mógłby tego uczynić, ponieważ cała Austria jak jeden mąż wszystkoby uczyniła, aby cesarz pozostał jak najdłużej na tronie.

Cesarz Franciszek Józef cieszy się nie tylko w Austrii, ale i na całym świecie niezwykłą sympatią i czcią. Cesarz zresztą wypowiedział te słowa bez porozumienia się z prezydentem ministrów Siürghkiem i ministrem spraw zagranicznych.

„W. All. Ztg.” w artykule p. t. „Czy to musiało być” występuje przeciw polityce węgierskiej, która spowodowała cesarza Franciszka Józefa, najstarszego i czci najgodniejszego wśród monarchów europejskich, nawet do myśli złożenia berła, które dzierży od 64 lat, mając już dziś 82 lata.

Dziennik ubolewa, że przyczyny i skutki nie stały tu w odpowiednim związku i z pewnością nie musiało i nie powinno być dojdź tak daleko.

W kołach politycznych przypuszczają, że cesarz może dlatego był tak rozdrażniony („newralgia pan-austriacka”), gdyż zależy mu na szybkim załatwieniu ustawy wojskowej z e w z g l e d u n a m a j a c e s i e w k r ó t c e o d n o w i ć t r ó j p r z y m i e r z e. Cesarz życzy sobie bowiem, aby Austro-Węgry zajęły w szeregu mocarstw trójprzymierza godne i silne stanowisko.

Czy teraz załatwienie ustawy wojskowej na Węgrzech będzie możliwem, nie wiadomo. Wczorajsze posiedzenie sejmiku węgierskiego nie daje w tym kierunku żadnych rękojmi.

Wielkie niezadowolenie wywołał w Wiedniu fakt, że nawet partja rządowa po tak niezwykłym piśmie odręcznem nie zrzekła się bez zastrzeżeń rezolucji, tylko ją niejako odroczyła, jak to wynika z mów hr. Tiszy i hr. Khuena.

Opozycja zaś tak się zachowuje, że należy się obawiać raczej zaostrenia się sytuacji. Kossuth zasirzył sobie wojną rękę, Justh zaś zapowiada dalszą obstrukcję, a katolicka partja ludowa zachowuje się dwuznacznie.

Charakterystycznym jest, że poseł Zboray, członek katolickiej partji ludowej zawołał w chwili, gdy wznoszono okrzyk na cześć cesarza: „Niech żyje następca tronu!”

W Wiedniu uważają za prawdopodobne, że Khuen wkrótce ustąpi, a następcą jego będzie albo Tisza albo Lukacs, i że jest bardzo możliwem, że przyjdzie do rozwiązania Sejmu węgierskiego, gdyby obstrukcja nie dała się przełamać.

W każdym razie przesilenie węgierskie nie zostało zakończone, tylko przeszło w nową fazę.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu węgierskiego, po oświadczeniu hr. Khuena, który wyłuszczył powody, jakie go skłoniły do ponownego objęcia rządów, zabrał głos Kossuth.

Oświadczył on, że rozwiązanie przesilenia jest jedynem w historii parlamentarizmu i niezwykłym, już przez to, że rząd, zajmując pewne stanowisko, podał się do dymisji, a po zmianie tego stanowiska znów został powołany do rządów.

Fakt, że nie rząd kryje koronę, ale korona rząd, jest niebezpiecznym. Pismo odręczne jest tak ułożone, jakoby naród i parlament nie zachowywały się należycie, przez co naród węgierski wobec Europy przedstawiony został w dziwnem świetle.

Naród i parlament węgierski zachowały się — zdaniem mówcy — zupełnie odpowiednio.

Wyższe zakłady naukowe.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady ministrów, jak donosi „Riecz”, rozważany był wniosek ministra oświaty w sprawie otwarcia kilku nowych i powiększenia istniejących wyższych zakładów naukowych.

Przedewszystkiem Rada ministrów zwróciła uwagę, że w Rosji jest za mało lekarzy. Gdy w Niemczech, Francji i Anglii jeden lekarz przypada na 1,400—2,150 mieszkańców, to w Rosji jeden lekarz przypada na 6,500 mieszkańców, przyczem wiele posad lekarskich jest nieobsadzonych. Następnie stwierdzono fakt, że wobec ostatnich reform agrarnych, zwiększyło się zapotrzebowanie osób z wyższem wykształceniem agronomicznem. Dalej wielce pożądanem jest powiększenie kadrów lekarzy weterynaryj i techników różnych specjalności.

Zdaniem ministerjum oświaty w najbliższej przyszłości należałoby otworzyć: 1) instytut rolniczy w Woroneżu, 2) instytut górniczy w Jekaterynburgu, 3) wydział lekarski w Rostowie nad Donem i 4) wydział fizyczno-matematyczny w Tyflisie.

Zrównanie stanów.

Komisja wniosków ustawodawczych Izby państwowej zaakceptowała projekt rządowy o zniesieniu ograniczeń stosowanych przez prawo względem włościan i mieszczan. Projekt rządowy jest dosłownem powtórzeniem Ukazu z dn. 5 października 1906 roku, który ogłoszono na mocy art. 87 ustaw zasadniczych, a następnie wniesiono do Izby państwowej do zatwierdzenia.

Komisja, zalecając obecnie pełnej Izbie ten projekt do przyjęcia, proponuje przyznać wszystkim poddanym rosyjskim w całym państwie, niezależnie od

ich pochodzenia stanowego, z wyjątkiem jedynie żydów, równe ze szlachtą prawa co do służby państwowej i co do nagradzania orderami i innymi oznakami, przyczem powinny być zniesione wszelkie przywileje, pozwalające osobom pewnych stanów zajmować określone posady, zwłaszcza rządowe.

Zawieszenie konstytucji w Chorwacji.

Do „Kur. Warsz.” telegrafują:

Zagrzeb, 3-go kwietnia. — Wielkie wrażenie i wrzenie wywołuje tutaj orędzie cesarskie, mianujące bana chorwackiego, Czuwaja, komisarzem królewskim dla Chorwacji. Tym sposobem wstrzymane są wybory do sejmiku chorwackiego tudzież całe życie konstytucyjne uległo zawieszeniu.

Anarchiści w Rosji.

Z powodu obiegających pogłosek o rzekomym zamiarze rządu rosyjskiego zwołania międzynarodowej konferencji przeciw anarchizacji — gazety podają garść uwag o anarchistach w Rosji.

Według pamiętników zmarłego niedawno Bułhakowa najpierwszym ogniskiem anarchizmu w ostatnich czasach był Białystok.

Już w roku 1908 zorganizowało się tu kilka kółek anarchizacyjnych, których liczba dosięgła w r. 1906—16. Szereg zamachów na fabrykantów i policjantów zjednał anarchizacji wielu zwolenników wśród klasy robotniczej. Z Białegostoku ruch anarchizacyjny przerzucił się na południe do Odessy, Jekaterynosławia, Tyflisu, Kutaisu i Baku.

W tem ostatniem miesiącu anarchizm liczył aż 2,800 zwolenników.

Najpłodniejszym gruntem dla anarchizmu są żydzi i rosjanie. Pomiędzy polakami zwolenników szukać można tylko w środowiskach zwyrodniałej młodzieży robotniczej.

Zdrowsze żywoty od anarchizmu stroną.

Mały feljeton.

Przy czarnej kawie.

Siedzieliśmy nas kilku przy poobiedniej czarnej kawie, rozprawialiśmy to o tem, to o owem. Jeden z nas zaczął dowodzić o tem, który naród jest najwięcej przywiązany do swego języka.

— Mnie się zdaje — powiedział ktoś, — że to my polacy, bardzo jesteśmy przywiązani do naszego. Widzicie, ile

Wystawa trzech.

II.

Weinles.

O ile twórczość Gabowicza czyni wrażenie zupełnej świadomości i stałego poziomu, o tyle zarówno Weinles jak Trębacz wprowadzają widza w zdumienie wahaniem się skali talentu.

Doprawdy, czasem trudno jest uwierzyć, że te wszystkie obrazy jeden i ten sam artysta stworzył.

Z jednej strony rzeczy zupełnie dojrzałe, rozmach, zacięcie i „dusza”, przy skróceniu pełnej technice, — z drugiej mizerne dyletanckie „kicz” bez myśli, bez wyrazu i zgoła nie artystycznie nie traktowane.

Zwłaszcza Weinles pod tym względem na każdym kroku wprowadza nas w zdumienie.

W sąsiedztwie doskonałych studiów (głowy starca i kobiety) rzuconych na płótno z ściągniętym Carré-ówkim gięstem z głęboko wyczułym efektem „pełnego światła” i wprost świątynnym rytmem — tuż obok znajdujemy bez-

wartościowe eksperymenty sztucznego kolorowego oświetlenia (kobieta z lampionem), lub zgoła nieprawdopodobne kompozycje rodzajowe.

Jako uczeń Gersona, a następnie (w Monachjum) słynnego Marr'a ma Weinles rysunek zupełnie poprawny, — inaczej nieco ma się kwestja barwy. Taki naprzykład portret zmarłego filozofa Lewkowicza, (uznany przez samego artystę za najlepszą z wystawionych prac) ma wiele wyrazu i podobieństwa, jest ciekawie ujęty i wspaniale narysowany, a jednak brudny w kolorze. Jesli nawet Weinles malował go „w tonie”, to chyba nie o taki ton chodziło artystcie.

Portret ma, mimo wszystko, wyraźny i udzielający się nastrój, czuje się w pozie niepewnej, w deszczu rdzawych liści jesiennych krążących wokół zamysłonej postaci Lewkowicza, że gdzieś w pobliżu już słychać kroki zbliżającej się śmierci. (Portret malowany był na pół roku przed zgonem L.)

Dwie wielkie kompozycje, z których jedna — przedstawia ucieczkę żydów podczas pogromu, druga zaś wnętrza bóżnicy w sądny dzień, — są konglomeratami najwzrostszych prób pędzla i zupełnie dojrzałych form wypowiedzenia się, — rzeczy głęboko odczuwane i wystudjowa-

nych i... od niechcenia rzuconych pomysłów, banalnej „roboty” i prawdziwie natchnionych błysków...

Jako kompozycje — są słabe. Toż samo tyczy się większego płótna p. t. „Odrzucona”, gdzie naiwne teatralna fabuła, literatura banalna łączy się z zupełną ignorancją perspektywy, barwy i, w tym wypadku, — nawet rysunku.

Wierze, że p. Weinles widzi to sam i domyślam się nawet, co ma na swe usprawiedliwienie. Zarówno wybór tematów „literackich” jak traktowanie ich dowodzą niezbicie, że na pomonachij-skich — pracach Weinlesa walka o byt położyła swą niezatartą pieczęć. „sobotnim ściegiem na niedzielny targ”. A szkoda! Widzi mi się, że w Weinlesie tkwi talent znacznie większy ponad miarę obecnych jego eksponatów.

Jego „Autoportret” w słonecznych płamach, „Studjum” (głowa starca w profilu) oraz bajeczne studja monachij-skie promują go na malarza pierwszorzędnej wielkości.

Reszta płócien gra raczej degradującą rolę, z wyjątkiem jeszcze prac w kierunku pejzażowym. Wystawione pejzażyki, acz twarde mają duże wyrazu i wczucia się w fizjognomję natury i kto wie, czy nie w tym właśnie

kierunku ma Weinles wielką jeszcze drogę przed sobą.

Zaują, że p. Weinles tak haotycznie ułożył swoje eksponaty, że w wyborze płócien na wystawę w Łodzi nie kierował się żadną określoną ideą artystyczną.

W każdym razie, p. Weinles w swej twórczości, waham się orzec, że to siła, której nie powinniśmy mierzyć wartością wystawionych obecnie płócien.

Wyraz i „dusza”, jakie tkwią w każdej, najszabszej nawet jego rzeczy, dowodzą, że może nam dać znacznie więcej.

Rzeczą ogółu czującego i mitującego Szułkę jest stworzyć artystcie warunki, w których mógłby hodować egzotyczne kwiaty Piękna, nie będąc zmuszonym w ciepłarniach duszy sadzić kartofle i kapustę na wyżywienie cielesnej swej powłoki.

Pan Weinles ma prawo wymagać dla swego talentu uwagi i poparcia ze strony społeczeństwa.

Konrad Tom.

to ofiar pociągnęły za sobą przesławdowania za język polski w Poznaniu.

Rozmowa się ożywiła, bo każdy z nas coś dorzucił.

Pan Antoni siedział trochę na uboczu i złośliwie się uśmiechał.

Gdy już wszyscy się wygadali, on przemówił podniesionym głosem.

— Oj naiwni, naiwni! Pomimo licznych dowodów, które tu przeczytaście, pomimo Wrześni, pomimo bohater- skich wysiłków w obronie języka ojczy- stego, o ogóle naszego społeczeństwa tego powiedzieć nie można.

— Aa, — szmer oburzenia rozległ się wśród naszego grona.

— Co też pan mówi, — powiedział

— jak można coś podobnego twier- dzić, zawołał drugi.

— A bo to jest prawda, uderzając ręką w stół z mocą powiedział pan An- toni. Odpowiedzcie mi przedewszystkiem, kto z was mówi zupełnie dobrze, po- prawnie po polsku.

— Cisza zrobiła się nagle.

— A widzicie! — tryumfująco zawo- łał pan Antoni.

— A cóż to ma jedno do drugiego, — nieśmiało ktoś powiedział.

— Ha, ha, a to sobie dobre! Kto rzeczywiście miłuje swój język, ten stara się przedewszystkiem go poznać, nie bę- dzie go kaleczyć zwrotami niegramatycz- nymi, ani też szpecił barbarzyzmami. A wasz język pożałujcie Boże! Jak dziadow- ska kapota napstrzony! Czego w nim niema!... I rosyjskie i ruskie i francus- kie i niemieckie słowa i zwroty! To ma być język Kochanowskiego, Skargi i Mi- ckiewicza! Tiu, profanacja tylko!

To gorące przemówienie pana An- toniego poruszyło wszystkich.

— A boż myśmy temu winni? — ode- zwał się pan Stanisław, to warunki ra- czej, a nie my sami! Od lat najmłod- szych uczyć się musieliśmy w języku obcym, mało kto z nas tu był w szko- łach, później przez całe życie otoczeni jesteśmy społeczeństwem mówiącym je- zykami innymi. Czyż to nasza wina, że wskutek tego czystość mowy polskiej szwankuje?

— Nieprawda to, — odpowiedział pan Antoni. Patrzenie na mnie; te same szkoły skończyłem co i wy, w tych sa- mych warunkach żyć muszę, a jednak błędy językowe nie trafiają się w mojej mowie. Wina jest wasza w tem...

— Czyż od nas zależy zmienienie warunków naszego życia.

— Nie, niemożliwego nikt od was wymagać nie może. Ale gdybyście robili tylko to, co jest możliwe, już byłoby lepiej. Czytajcie dużo po polsku. Nie- stety jednak u nas na wszystko ma się

pieniądz, stać nas na najbardziej zbyte- kowne rzeczy, tylko na polskie pisma i książki zdobyć się nie możemy.

Cisza zrobiła się na chwilę.

— Może pan i ma trochę racji, — powiedział ktoś.

— Dlatego też dziwnie mi się wy- daje, jak ktoś mówi o naszym przywia- zaniu do języka. Jeszcze jedno: my lu- bimy bardzo mówić językami obcymi. Niech w naszym towarzystwie znajdzie się francuz lub Niemiec, to napewno każdy z nas będzie mówił w języku fran- cuskim lub niemieckim, choćby miał na- wet i kaleczyć go... Jak inaczej zachow- ują się inne narody w takich razach. Nie tylko nie mówią w języku cudzo- ziemca, lecz uczą go, aby się jaknajprę- dziej mógł rozmówić w ich języku. An- glicy nawet i zagranicą wszędzie mówią po angielsku, żądając aby każdy, kto chce, mieć z nimi do czynienia, uczył się ich języka... A my?

— Oni są w innym położeniu, bo więcej cudzoziemców zna język angielski, niż polski...

— Bo tego żądają, zmuszają do te- go, aby się go uczyli ci wszyscy, którzy chcą z nimi mieć interesy. Spróbujmy i my tak postępować, — a napewno ina- czej nas traktować będą zagranicą.

— Ee, pan zawsze gderać musi na nas, kochany panie Antoni, przerwał te perory wesoly Staś. Gdzie tam my mo- żemy równać się z Anglikami, jesteśmy Polakami!

— Ale powinniśmy dążyć do pozby- wania się wad naszych i ciągłego do- skonaleń. Tembardziej, że to, o czem mówiliśmy, nie będzie tak trudne!

Powstałszy z miejsc swoich i po- zegnaliśmy się.

Ze świata.

□ **Piany Turcji.** „Wieczer- nieje Wremia“ donosi, jakoby ze źródła bardzo dobrze poinformowanego, o sensacyjnym planie szczegółowego wtarg- nięcia Turcji w granicę Rosji przez Urmie, którą Turcja obecnie zajmuje dla tego celu. Dziennik ten sądzi, że za- władnięcie prowincji po za Kaukazem, stosownie do tego planu, bardzo jest łatwe tembardziej, że w razie wtargnię- cia Turcji ludność miejscowa stanie po stronie Turków.

□ **Dorożki w Berlinie.** Od niedzieli w Berlinie przestały już kursować dorożki konne. Policja berlińska zabroniła dorożkarzom wyjeżdżać na uli- cę. Tytułem odszkodowania za utraczo- ny zarobek policja wypłaca dorożkar- zom po 600 marek i dopomaga, by mogli się przekształcić na szoferów (pa- laczy) samochodowych. Od tej daty w Berlinie są tylko samochody.

□ **Kieszon bezpieczeń- stwa.** Pewien krawiec londyński wy- nalazł pułapkę na złodziei kieszonko- wych. Kieszonki futer i palt męskich wyłożył z dwóch stron skórą, przy jej spojeniu umieścił cienkie, ostre szpi- leczki, zwrócone końcami w górę. Gdy ręka wsuwa się w te otwory, natych- miast wyskakują szpileczki i nietylko kłują boleśnie, lecz trzymają rękę niby w kleszczach. Za naciśnięciem sprężyny, znanej tylko właścicielowi okrycia, moż- na ten przyrząd uczynić zgoła nieszkod- liwym dla tego, kto chce włożyć rękę do kieszeni.

Z Gesarstwa.

△ **Kradzież tajnego doku- mentu francuskiego.** Urzędnik francuskiego ministerjum spraw zagra- nicznych Laforce zawiadomił żandarme- rię kolejową, że na stacji warszawskiej w Petersburgu skradziono mu portfel, w którym znajdował się list tajny am- basadora francuskiego przy Dworze pe- tersburskim do francuskiego ministra spraw zagranicznych, oraz 2,000 fran- ków i 80 rb.

△ **Tchórzostwo Purysz- kiewicza.** Ks. Wołkonski w „Russk. Znamia“ z powodu usunięcia Puryszkiewi- cza z pośród szlachty bessarabskiej opowiada, że gdy Puryszkiewicz w klu- bie rosyjskim w Petersburgu zachował się wobec niego nieprzystojnie — książe posłał mu sekundantów. Puryszkiewicz na widok sekundantów uciekł do dru- giego pokoju i wysunąwszy głowę za

drzwi zaczął im wymyślać słowami, któ- rych ani napisać, ani powtórzyć w przy- zwoitem towarzystwie niepodobna. Ks. Wołkonski jest przekonany, że Purysz- kiewiczowi nikt w klubie rosyjskim nie powinien podać ręki.

Z LITWY I RUSI.

× **Ruch współzeloży.** Ki- jowski gubernalny zarząd ziemski obli- czył, że w gub. kijowskiej funkcjonuje obecnie 526 sklepów współdzielczych.

W ciągu roku ubiegłego otwarto 84 sklepy.

× **Polacy w miastach.** Ze statystyki urzędowej okazuje się, że Zmierzynka jest najbardziej polskiem miastem na Podolu. W dniu 1 stycznia 1910 r. było w Zmierzynie Polaków 5,369 t. j. 22,5 proc. ogólnej ludności. Po Zmierzynie idzie Płoskirów, gdzie Polaków jest 22,4 proc. (8026), następ- nie Kamieniec 16,5 proc. (7,776), dalej Mohylów — 14,2 proc. (4,485), w koń- cu Winnica 13 proc. — Polaków (6,125).

Wiadomości krajowe.

+ **Z kolei.** Technik oddziału 6 na stacji Włocławek kolei warszawsko- wiedeńskiej, p. Stanisław Kowalewski przeniesiony został na takie stanowisko do Kijowa.

— Główny zarząd kolei państwo- wej W. W. mianował p. Stanisława Do- mańskiego, naczelnika oddziału w Skier- niewicach, naczelnikiem kolei syberyjskich.

P. Domański nominacji nie przy- jął.

— Na kolei warsz.-wiedeńskiej pod- czas eksploatacji jej przez Tow. akcyjne istniał zwyczaj wypłacania spe- cjalnego wynagrodzenia opuszczającym koleje długoletnim pracownikom. Wy- nagrodzenie to wynosiło miesięczną pensję za każde dwa lata pracy i bywało wypłacane wszystkim pracownikom, któ- rzy dłużej nad lat 10 na kolei pracowali.

Obecnie grono długoletnich pra- cowników warsztatowych (niektórzy pra- cują po lat 50) wystąpiło do b. rady zarządzającej Tow. kolei warszawsko- wiedeńskiej o przyznanie im owego wynagrodzenia za wyśłużenie lat, jak- kolwiek bowiem z kolei nie ustąpił. Jednak nie wiadomo, czy w najbliższej przyszłości usunięci nie będą, a wtedy wynagrodzenia nie otrzymają.

9) Kooperatywa budowlana.

Odczyt wygłoszony na Zjeździe Stow. kredytowych w Częstochowie przez adw. przys. Augusta Raubala.

Składki członków kopiejkowe lub nawet rublowe nie są tem podłożem szerokim, na którym powstaje koopa- ratywa budowlana. Z samych tylko składek członkowskich nie powstanie kooperatywa budowlana.

Jak głosi dr. Wohlgemuth, dyrek- tor związku stowarzyszeń budowlanych w Niemczech, w dziele swem „Taschen- buch für Baugenossenschaften“ — „przed założeniem stowarzyszenia budowlane- go najważniejszym zadaniem założycieli jest skonstatować, czy możliwą będzie rzecz, otrzymać dla stowarzyszenia ka- pitały obce, prywatne lub hipoteczne.

Należy z góry zapewnić sobie kre- dyt długoterminowy w bankach lub też w towarzystwach ubezpieczeniowych lub oszczędnościowych, by zaraz po ukon- stytuowaniu się stowarzyszenia móc przystąpić do budowy domów.

Jeżeli nie można uzyskać kredytu, to należy postarać się o przedsiębior- ce, który wybuduje dom swym kosztem do chwili uzyskania pożyczki hipotecz- nej.

Podług d-ra Wohlgemutha — sto- warzyszenie budowlane będzie skazane na bezczynność, jeżeli nie będzie mogło otrzymać obce kapitały i to w większej ilości.

Udziały członkowskie powinny być kapitałem zakładowym, a fundusze, do- starczone przez osoby postronne, po- winny odgrywać rolę kapitału obrotowego.

8-o: zapewnienie sobie członków poza tymi, którzy potrzebują mieszkań, gdyż przez nich i przy nich otrzymanie kredytu dla towarzystwa jest pewniej- szym i łatwiejszym, oni zaś stanowią podstawę, na której stowarzyszenie mo- że się oprzeć, jako na elemencie idejo- wym.

4-o: żeby nie być narażonym na straty, stowarzyszenia budowlane po- winny budować domy nie tylko w celu ich sprzedaży lub wydzierżawienia człon- kom stowarzyszenia, ale powinny mieć prawo sprzedawać dom i wynajmować je i osobom postronnym.

5-o: dla tejże przyczyny stowarzy- szenia budowlane nie powinny być stwarzane tylko dla pewnych klas, za- wodów lub zajęć.

6-o: kupując place pod budowę do- mów, stowarzyszenia budowlane powin- ny odrzuć zakupić, o ile można, jak największy teren, gdyż później ceny na place idą szybko w górę i nabywanie no- wych placów w teże dniemicy staje się połączone z wielkimi kosztami.

Ze zasady, wygłoszone przez d-ra Wohlgemutha są słuszne, mamy najlep- szy dowód na tych tow. budowlanych, których ustawy oddawały się u nas za-

twierdzone, jak: „Nasz dach“ i „Granit“ w Łodzi, „Dom“ w Warszawie, — które dla braku funduszy i dla braku popar- cia nie mogą się rozwijać.

Reasumując teraz wszystko to, cośmy powiedzieli o kooperatywie bu- dowlanej i jej formach i postaciach, wi- dzimy, że kooperatywa budowlana, na którą w ostatnich czasach zwrócono należytą uwagę, jest, rzeczywiście, wiel- ką potęgą, ale nie można od niej wy- magać cudów.

Te sfery ludności, które coraz wię- cej odczuwają na sobie anormalne wa- runki mieszkaniowe, nie posiadają do- statecznych środków materialnych, aby zająć się budową domów. Własnymi swymi środkami i kapitałami sfery te mogą pokryć zaledwie 5 — 10 procent wartości budowanych domów, skąd więc wziąć resztę — 90—95 proc.?

Kooperatywa budowlana dla tego tylko dotąd idzie zółtym krokiem na- przód i nie doszła do takiego stopnia rozwoju, jak inne formy kooperatywy, że nie miała do swej dyspozycji po- trzebnych na to funduszy.

Kapitałisci nie chcą dawać pienięd- zy stowarzyszeniom budowlanym. Na rynku pieniężnym kapitałów nie brak i kapitał ciągle poszukuje korzystnej i pe- wnej lokaty.

Dla czegoż więc kapitał unika to- warzystw budowlanych i oddaje się chętnie w ręce prywatnych przedsiębior- ców budowlanych i prywatnych właścicieli domów, choć towarzystwa budo- wlane przedstawiają nie mniejszą gwa- rancję i pewność, niż prywatni przedsię- biorcy i właściciele domów?

Przyczyna tego anormalnego zjawi- ska kryje się w tem, że, ponieważ ce- lem towarzystw budowlanych jest po- prawa i sanacja stosunków mieszkani- wych dla członków stowarzyszenia i bu- dowa zdrowych i zacisznych mieszkań, odpowiadających obecnym kulturalnym potrzebom człowieka, więc nie mogą od pożyczonych kapitałów płacić takiego proc. jaki płacą prywatni przedsiębiorcy i prywatni kamienicznicy, którzy, budu- jąc tanio i b. lichy dla osiągnięcia wy- sokiego zysku, mogą za wynajmowa- nie przez nich lokale otrzymać tak wysoki procent, że dzieląc się nim z kapitali- stą, stosownie do jego nadmiernych żądań, mogą jeszcze zostawić dla siebie należyty procent za swe trudy i ryzyko, połączone z budową domów.

Z tego więc widzimy, że stowarzy- szenia budowlane potrzebują koniecznie dla swej egzystencji podtrzymania finan- sowego lub kredytowego, potrzebują kapitałów lub kredytu, ale na taki pro- cent, i na długi termin, i w żadnym ra- zie nie mogą się oprzeć tylko na udzia- łach członków.

Tylko przez prawidłową organizację kredytu dla kooperatywy budowlanej można będzie rozwiązać należycie kwe- stję mieszkaniową, o której właśnie je- den z ekonomistów powiedział, że jest ona właściwie tylko kwestją kredy- tową.

(Dok. nast.)

+ Dla wychodźców. Na dworcach tutejszych kolei żelaznych, w miejscach widocznych, umieszczone zostały, drukowane dużemi głoskami, następujące odezwy Towarzystwa opieki nad wychodźcami. Kto ma zamiar jechać do Ameryki, niech się zgłosi osobiście lub listownie (załączając 7-kopiejkową markę pocztową) do Tow. opieki nad wychodźcami w Warszawie, ul. Erywańska nr. 4, a otrzyma wszelkie wyjaśnienia i informacje bezpłatnie i uniknie tym sposobem wszelkich zawodów, jako też wyzysku tajnych agentów".

Krajobraz Polski.

Prace około urządzenia wystawy p. t. „Krajobraz Polski” w sali licytacyjnej wydziału hipotecznego przy ul. Średniej nr. 19 trwają w całej pełni.

Pozwolenie na otwarcie wystawy już uzyskano i nastąpi ono nieodwołalnie w poniedziałek, dnia 8 b. m. o godz. 4 po poł.

Wystawa trwać będzie do dnia 1-go maja i zwiedzać ją będzie można codziennie od 10 rano do 10 wiecz.

Na otwarcie przyjedzie prezes Tow. Krajoznawczego, p. Kazimierz Kuliwiec.

Wczoraj w lokalu wystawy odbyło się posiedzenie członków komitetu. Przewodził dyrektor Gajewicz.

Komisję administracyjną - finansową wystawy stanowią pp.: Kączkowski, Gontarska, Jasieński, Sprzączkowski, Lenartowicz i Fiedler.

Komisję artystyczną - informacyjną stanowią pp.: Pietkiewicz, Szczygłowski, Pogorzelski, Hirsberg, Fiedler, Wyszcznacki, Lipiec, Leman, Ryszard Radwański i Hiltrecht.

Komisję agitacyjną stanowią pp. Gajewicz, Gustawowa Paryserowa, Czeraszewicz, Frenkiel, Brzozowska, Findeisenowa, Sterlingowa, Hiltrecht, Fiedler, Brinckenhofowa i Zaborowska.

Sekretarzem wystawy jest p. Wróblewski.

Bilety wejścia na wystawę wynoszą: dla dorosłych 20 kop., dla członków polskiego Tow. Krajoznawczego 15 kop., dla dzieci i robotników po 10 kop. Prócz tego przygotowane są bilety sezonowe na cały czas trwania wystawy w cenie 1 rubla, dla członków zaś Tow. Krajoznawczego po 50 kop.

Niezależnie od tego, przy zwiedzaniu wystawy grupami przez szkoły lub robotników cena biletów wejścia będzie bonitona.

Przez cały czas trwania wystawy uproszeni członkowie komitetu będą udzielali objaśnień i szczegółowych informacji.

Z Tow. przeciwzabraczego.

Zwyczaj obdarzania biedaków gotówką ma pewne złe strony.

Biedak po większej części jest biedakiem przez swoje złe nałogi; otóż gdy dostanie gotówkę to najczęściej zamiast pożywić się lub okryć za otrzymaną jałmużnę, obraca ją na zadowolenie swoich nałogów i wpada w większą jeszcze nędzę i upodlenie.

Otóż najlepszym sposobem wspierania biedaków jest dostarczenie im uczciwego zarobku. Niema ludzi niezdolnych do pracy o ile nie są chorzy. Nie może ktoś drzewa rąbać, to może słomianki, koszyki pleść, odpadki przebierać, pierze drzeć i t. p.

Samych odpadków: papieru, blachy, gałganów, szkła, żelastwa, kości marnuje w Łodzi za setki tysięcy rubli, potrzeba je zbierać, a do tego nadają się właśnie biedni i niemający zajęcia, zarówno mężczyźni, kobiety jak i wyrostki.

Komitet Przytułku noclegowego i sal łódzkiego chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności za zbieranie odpadków płaci od 2 rub. 50 kop. do 12 rub. tygodniowo, więc każdy biedak może uczciwie zarobić na swoje utrzymanie bez wyciągania ręki o jałmużnę.

Komitet rzeczonny zwraca się do ogółu mieszkańców z prośbą o zbieranie wszelkich odpadków: blachy, nawet małych kawałków i pudełek od sardynek, szprotów, od szuwaksu, — papieru, gałganów, szkła, kości, sznurków, drutu i rozmaitych t. p. rzeczy i oddawania ich na wózki, jeżdżące po mieście, lub zawiadomienie zarządu (Cmentarna 10) o zabranie takowych.

Komitet zawarł umowę o dostawienie 10 wagonów odpadków blachy, przeto ma nadzieję, że przy poparciu ludzi dobrej woli zobowiązanie swoje wypełni.

Z Sali Obrad.

Polskie Tow. entomologów.

Wczoraj wieczorem, w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej nr. 292, odbyło się ogólne roczne zebranie członków polskiego Tow. entomologów.

Zagaił zebranie prezes zarządu Tow. p. E. Korb, przewodniczył zaś dr. Tadeusz Eichler, zaprosiwszy na asesorów pp.: Pommera i Szepletowskiego, a na trzymającego pióro p. Groblewskiego.

Sprawozdanie z działalności Tow. odczytał p. E. Korb. Towarzystwo liczy przeszło 50 członków, z których jednak większość niezbyt interesuje się jego sprawami. W roku sprawozdawczym Tow. urządziło jedną wielką wycieczkę do Złotego Potoka i kilka w okolice Łodzi. P. Macher odczytał znowu sprawozdanie hasowe, które wykazuje w dochodach 582 rb. 92 kop., a wydatkowano o 38 rb. 42 kop. mniej, która suma pozostała na r. b.

Jak niemal wszystkie Tow. naukowe i Tow. entomologów musi walczyć z brakiem środków. Trudności finansowe dają się najbardziej odczuwać przy wydawaniu kwartalnika „Entomolog polski”. Dotychczas wyszły trzy numery kwartalnika, a na wydanie czwartego Tow. nie może się zdobyć. Zarząd Tow. zwracał się już do kasy Mianowskiego z prośbą o zapomogę, lecz okazało się, że kasa nie udziela zapomóg Towarzystwom, lecz tylko jednostkom, pracującym na polu naukowym.

Był także projekt przepisania wydawnictwa na osobę prywatną w nadziei, że wtedy uzyska się zapomogę z kasy Mianowskiego. Projekt ten nie uzyskał jednak aprobaty zebranych. Postanowiono starać się o wydanie czwartego numeru bez uciekania się do pomocy postronnej. Na wniosek dyrektora Czeraszewicza uchwalono powiększyć znacznie dział ogłoszeniowy kwartalnika, gdyż tylko w ten sposób uda się pokryć koszty. Wydanie 4-go numeru kwartalnika jest konieczne z tego względu, że w jesieni r. b. przędzona będzie w Warszawie wystawa entomologiczna. I na przyszłość również uchwalono wydawac kwartalnik, lecz znacznie w zmniejszonym formacie i bez klisz, a to wszystko dla braku funduszy.

Następnie omawiano sprawę wzięcia udziału w wystawie entomologicznej w Warszawie. Weźmie w niej udział i Towarzystwo i poszczególni jego członkowie, jak pp.: Korb, dr. Eichler, Szepletowski inni.

Sprawę ofywienia zebrań miesięcznych poruszył dyrektor Czeraszewicz. Zebrania te są mało uczęszczane. Mówca projektuje sprowadzanie z zagranicy okazów, które będą rozprzedawane zaraz na zebraniach. Były jeszcze inne wnioski, naprzykład, aby rozlosowywać pomiędzy członków dublety okazów; następnie, by utworzyć komitet dochodów niestających, który postara się o powiększenie funduszy Towarzystwa i t. d.

Wszystkie te wnioski przekazano do załatwienia zarządowi. Na prezesa zarządu powołano przez akklamację p. E. Korba. Na członków zarządu wybrano pp.: Otowińskiego, Resigera i Groblewskiego, a na zastępców pp.: Pommera i Pippla.

Do komisji rewizyjnej wybrano dr. T. Eichlera i dyr. J. Czeraszewicza.

Zebranie zakończyło się o godz. 11 wieczorem.

KRONIKA.

= (r) Rozporządzenie polnomaistra. Polnomaister Biezanow wydał rozporządzenie następujące.

1) Podczas przewożenia pieniędzy ze składu monopolowego do kasy miejskiej zamknięte być mają wszystkie bramy domów (przy ul. Nawrot i Widzewskiej); stróże domów obowiązani są zamykać bramy na pierwszy rozkaz poprzedzających konwój policjantów i stać przed bramami.

2) Bramy zamykane być mają również podczas przewożenia poczty z głównego gmachu biura pocztowego do dworca kaliskiego i z powrotem (przy ul. Przejazd, Andrzejka, Wólczańska, Miłsza i Podlesna). Stróże obowiązani są stać przed domami aż do chwili przewiezienia poczty.

Komisarze policyjni obowiązani są zawiadomić o tem rozporządzeniu właścicieli i stróżów domów przy wspomnianych ulicach.

W razie niezastosowania się do tego rozporządzenia gospodarze domów karani będą administracyjnie 500 rb. grzywny, a stróże 3 miesiącami więzienia.

= (r) Inspekcje podatkowe. Po skontrolowaniu działalności łódzkich inspektorów podatkowych rewident baron Tyzenhauzen zawiadomił ministerjum, że liczba inspektorów podatkowych w Łodzi jest niedostateczna, co wpływa też ujemnie na interesy rządu.

Rewident domagał się przytem powiększenia liczby inspektorów z 4 do 6.

Ministerjum skarbu zgodziło się na zamianowanie od lipca r. b. jednego nowego inspektora.

= (r) Zebranie likwidacyjne. Komisja likwidacyjna byłego Stowarzyszenia spożywczego „Nadzieja”, mającego swą siedzibę przy ul. Aleksandrowskiej pod nr. 47, podaje do wiadomości pp. człon., że w dn. 9 b. m. o godz. 2 po poł., odbędzie się w lokalu ochronki przy ul. Nowaka nr. 7 na Bałutach ostateczne zebranie, w celu

3)

ARNOLD BENNET.

Wielki człowiek.

— Ja wcale nie obiecałem — szepnął Tom, wspakajając w sobie sumienie. — Ale to dobra tajemnica — dodał, nie poczuwając się do tego, że go to zobowiązuje. Przeszedł przez wysoki brzeg łożeczka i zsunął się ostrożnie, aż nogami dotknął podłogi. Poszukał swoich rzeczy, które zawsze na tem samym krzeselku ciocia Anetka w tym samym porządku układała i jakoś udało mu się ubrać z grubsza. Potem po cichu otworzył drzwi i zeszedł na palcach po schodach na drugie piętro. Awanturniczy i nieobliczalny był to dzieciak, a zachciało mu się koniecznie zobaczyć malego.

Kto prywatnie przychodził do pana Henryka Knight, ten musiał dzwonić do bocznych drzwi na prawo od sklepu, a portjer sklepowy objaśnił go, że musi wejść na drugie piętro i tam stanie przed drzwiami, do których znów trzeba zadzwonić. Te drzwi zawsze były zamknięte. Tom jednak zauważył, że dziś stoją otwarte.

Wyjrzał przez nie, spojrzął na dół i pomyślał o wielkiej sali z wystawą na dole i o cudownych dziedzinach ulicy. Potem wrócił i schował się za pluszową portjerą. Ze swej

kryjówki mógł pilnować drzwi pokoju sypialnego cioci Zuzi i stryja Henryka, a mógł także, o ile miał ochotę, zajrzeć i na dół.

Czekał tedy cierpliwie, w przeczuciu, że coś się stać musi.

Po pewnym czasie Tom usłyszał kroki na schodach i wyjrzał. Wysoki pan w cylindrze i z czarną torebką w ręce, wchodził na schody. Błyskawicznie przypomniał sobie Tom, że nieboszczyk jego ojciec opowiadał mu, iż jego, Toma, przyniósł do pokoju matki pan doktor, w czarnej torebce.

Tom prędko otworzył drzwi nad schodami, wyszedł i przymknął drzwi za sobą.

— Czy pan jest pan doktor? — zapytał, wpatrując się pilnie w torebkę, ciekawy, czy w niej się co rusza.

— Tak, młodzieńcze — odpowiedział doktor. — Był to Quain Short, wyciągnięty z Alhambry.

— Ale oni nie potrzebują drugiego! Jednego już mają — dowodził Tom, wciąż jeszcze uważnie wpatrując się w torebkę.

— Czy tylko wiesz to z pewnością?

— Ależ tak! Ciocia Anetka wyraźnie powiedziała, że nie chcą drugiego.

— Kto przyszedł? Czy wiesz, jak się on nazywa? Może Christopher — co?

— Ja nie wiem, jak się nazywa. Ale przyszedł i jest teraz w sypialnym pokoju, u cioci Zuzi.

— Nieprzyjemna sprawa! — mruknął Dr. Quain Short pod nosem i poszedł sobie.

Tom wrócił i zajął dawny posterunek za pluszową portjerą.

W chwilę potem posłyszał znowu kroki na schodach i znowu wyszedł na zwiady. Ale ot co! Znowu idzie wysoki pan w kapeluszu i znowu niesie czarną torebkę.

— Teraz już będzie trzeci — rzecze Tom.

— O co chodzi, mały przyjacielu? — zapytał ten pan, uśmiechając się. Był to Dr. Christopher.

— To już będzie trzeci. A oni tylko chcą mieć jednego. Pierwszy przyszedł już bardzo dawno temu. I mogę panu powiedzieć, że ciocia Zuzia bardzo się ucieszyła, że przyszedł.

— Oj do licha! Spóźniłem się, jak widać, mój młody przyjacielu! — zawołał doktor Christopher. — Ja się też bałem, że mogę się spóźnić. A więc tam wszystko dobrze — co?

Tom kiwnął głową, Dr. Christopher odszedł.

Jednakże po krótkiej pauzie wszedł na górę jeszcze jeden wysoki pan, w cylindrze i z czarną torebką.

Ten, to już czwarty — oświadczył Tom.

— Co to znaczy, Tommy? Co ty tu robisz? — zapytał domowy lekarz państwa Knight.

— Jeden przyszedł już bardzo dawno temu, rzekł Tom — a oni nie chcą innego. Tu popatrzył na torebkę, która była większa i więcej świecąca od tych poprzednich.

(C. d. n.)

wspólnego porozumienia się w sprawie podziału funduszu, osiągniętego przez likwidację Stowarzyszenia. Uprasza się zarazem wszystkich pp. członków o liczenie i punktualne przybycie, a to ze względu na ważność sprawy.

(r) Okólnik szkolny. Naczelnik Łódzkiej dyrekcji szkolnej otrzymał od kuratora warszawskiego okręgu naukowego okólnik, zawiadamiający, że zarządzanie oddziałem naukowym wszystkich szkół elementarnych powierzono dyrektorowi tych szkół. Wszyscy nauczyciele szkół elementarnych podlegają w sprawach szkolnych bezpośrednio władzy dyrektora i inspektorów.

W razie zwołania zjazdu nauczycieli ludowych do dyrektora i inspektorów należy kontrola nad ich działalnością oraz udzielanie im odpowiednich rad i wskazówek.

Wydawanie pozwoleń na zjazdy nauczycielskie należy do władz naukowych; posiedzenia tych zjazdów odbywać się mają pod bezpośrednią kontrolą inspektora szkół początkowych.

(s) W imię słuszności. W Nr 76 „Now. Kur. Łódz.” zamieszczone było sprawozdanie z ogólnego zebrania członków rzemieślniczego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego.

W sprawozdaniu tem sprawa wystąpienia d-ra A. Goldenberga, oraz wyjaśnienia zarządu opisane były niezupełnie zgodnie z rzeczywistością.

Podług brzmienia urzędowego protokołu nadesłanego nam w kopji przez Zarząd Towarzystwa, sprawa ta dosłownie przedstawia się jak następuje:

„Członek Goldenberg zażądał wyjaśnienia dlaczego uchwała przeszłorocznego ogólnego zebrania w kwestji zmiany § 37 ustawy, aby procenty obliczane były od dnia wniesienia wkładu, nie została wypełniona. Członkowie zarządu Grzybowski i Jasiński wyjaśnili, że przeprowadzenie zmiany jakiegokolwiek paragrafu ustawy może być uchwalone przez ogólne zebranie, na którym jest obecna połowa wszystkich członków Towarzystwa, wówczas zaś na zebraniu było 118 członków i z tego powodu wniosek Goldenberga nie mógł być spełniony (§ 98 ustawy).

W końcu p. Goldenberg wypowiedział się, że Towarzystwo, zgodnie z uchwałą ogólnego zebrania, zatwierdzoną przez Komitet gubernialny do spraw drobnego kredytu ma prawo przyjmować wkłady do 5 tysięcy rubli na jedną książeczkę, t. j. do pięćdziesięciokrotnej wysokości udziału.

P. Goldenberg, otrzymawszy głos, wypowiedział się w tem znaczeniu, że zarówno zarząd jak i przewodniczący obecnego zebrania stronnie odnoszą się do działalności Towarzystwa i jako tacy winni złożyć mandaty, prócz tego zaś tenże Goldenberg na początku zebrania wypowiedział się, że wskutek odmowy ze strony Zarządu odczytania protokołu z poprzedniego zebrania, tem samem uznają się za winnych nielegalnego postępowania.

Wskutek wynikłej hałaśliwej dyskusji i nieporządku przewodniczący postanowił zamknąć zebranie i odłożyć je do następnego terminu.

(r) Ze związku tokarzy. Na ostatnim zgromadzeniu członków związku czeladników tokarskich, zwołanem w lokalu własnym przy ulicy Andrzeja nr. 44, obecnych było 43 członków. Przewodniczył p. Adolf Szmidt. Na zebraniu tem wywołano na czeladników 7 uczniów.

W kasie znajduje się 733 ruble 50 kop.

(r) XIV koncert „Wiedzy”. Tow. „Wiedza”, pragnąc dostarczyć godziwej rozrywki szerszym masom ludności, urządza XIV koncert popularny w trzeci dzień świąt, t. j. we wtorek, dnia 9-go kwietnia, o godzinie 3-iej po południu w sali Koncertowej (Dzielnia 18). Wszystkie miejsca po 15 kop. Program większej części koncertu wypełni orkiestra szeiblerowska, poza tem, jak zwykle: śpiew, deklamacja, gra na fortepianie.

(x) Listy gończe. Sąd gminny 2 okręgu, powiatu łódzkiego, poszukuje listami gończemi: mieszka. gminy Woźniki, pow. piotrkowskiego, Józefa Nowickiego, lat 22, mieszka. gminy Grabica, powiatu piotrkowskiego, Wojciecha Kozła, lat 46, mieszka. wsi Kozłów Biskupi, pow. sochaczewskiego,

Antoniego Komanderka, lat 23 i Władysława Markiewicza, lat 22, oraz mieszka. gminy Rosprza, pow. piotrkowskiego, Augusta Kicke, l. 28, oskarżonego o kradzież i mieszka. gminy Owczary, pow. opoczyńskiego, Władysława Franciszka Wujka, lat 21, o przechowywanie rzeczy kradzionych.

WYPADKI W ŁÓDZI

(p) Atak apoplektyczny. Na ul. Mikołajewskiej nr. 42 zastał nagle Adam Smulski szewca z zawodu, lat 60. Zawezwany lekarz Pogodowia stwierdził ciężki atak apoplektyczny.

(p) Okaleczenia. W ciągu dnia wczorajszego wzywano Pogodowie do różnych dzielnic miasta, gdzie lekarze udzieli pomocy osiemu osobom nagle zasłabłym lub źle poszwankowanym w skutek nieszczęśliwych wypadków.

(x) Drobne ognie. Wczoraj o godz. 7 wieczorem, w jednym z mieszkań przy ulicy Wschodniej pod nr. 22 zapaliły się gałgany. Ogień w zarodku ugasił domownicy.

— Dziś, o godz. 7 m. 55 rano, w gmachu Grand Hotelu przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Krótkiej na I piętrze, od strony ulicy Krótkiej, prawdopodobnie od komina, zapalił się sufit.

W tym wypadku ogień stłumił II oddział straży ochotniczej.

ZAMIEJSCOWA.

(x) Ospa w okolicy. We wsi Biskupia Wola, w gmin. Czarnocin, w powiecie łódzkim, wybuchła ospa.

Celem stłumienia epidemji w zarodku władze powiatowe zarządziły energiczne środki.

(h) „Ręce do góry”. Onegdaj w Pabjanicach na rogu ul. Grobelnej do idącej z tobołkiem na ręce Feiiksy Karasińskiej podszedł jakiś nieznajomy mężczyzna i zawołał: „ręce do góry!”

Oszołomiona kobieta nie spełniła rozkazu i wówczas napastnik strzeił do niej z rewolweru; Kula przebiła Karasińskiej prawe ramię.

Napastnika aresztowano, zaś ranioną odwieziono do szpitala.

(x) Budżet m. Brzezina. Na r. b. piotrkowski rząd gubernialny zatwierdził na sesji w dniu 20 z. m. Preliminarz budżetu przewiduje: w dochodach: 1) z posiadłości miejskich i procentów od kapitału 5553 rub. 67 kop., 2) podatku z nieruchomości — 5734 rub. 39 kop., 3) podatku od przemysłu — 2900 rub. 5 kop., 4) dochodów niestających — 2076 rub. 70 kop., 5) dochodów drobnych i wypadkowych — 100 rub., razem 16364 rub. 81 kop.; w wydatkach: 1) na utrzymanie zarządu miasta 3750 r. 2) na utrzymanie posiadłości miejskich i wynajem lokalów — 2427 rub. 8 kop.; 3) na zewnętrzne ulepszenia miejskie — 8500 rub. 14 kop.; 4) na utrzymanie szkół, zakładów dobroczynnych i innych instytucji społecznych 403 rub. 39 kop.; 5) na spłatę długów i tworzenie kapitałów — 1549 rub. 46 kop.; 6) na wydatki drobne — 687 rub. 79 kop.; 7) wydatki jednorazowe — 2615 rub. 3 kop., razem w rubryce wydatków budżet przewiduje 15,937 rub. 92 kop.

Ze sceny i estrady.

Teatr Popularny.

Z kancelarji teatru komunikują nam co następuje:

Dziś we czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.

Repertuar świąteczny: w niedzielę po południu o 3-iej „Obleżenie Warszawy”, sztuka historyczna w 5 aktach; wieczorem po raz pierwszy „Djabel Boruta”, baśń czarodziejska w 5 aktach ze śpiewami.

W poniedziałek po południu o 3-iej „Zbrodnia i Kara”, sztuka w 7 aktach; wieczorem „Ona i jej brat”, wodewil w 4 aktach ze śpiewami.

We wtorek, po południu o 3-iej „Djabel Boruta”, baśń czarodziejska w 5 aktach ze śpiewami; wieczorem „12 żon Jafeta”, wodewil w 4 aktach.

Na wszystkie powyższe przedstawienia kasa dzienna, mieszcząca się w cukierni p. Ulricha przy ulicy Piotrkowskiej (róg Zielonej) sprzedaje od środy bilety po cenach zwyczajnych; w dzień przedstawień od godz. 10 w kasie teatru Popularnego (Konstantynowska 16).

Kronika sądowa.

Sprawa sądu arcybiskupiego.

Oznaczono termin sprawy sądu arcybiskupiego w drugiej instancji. Sprawę tę rozpoznawać będzie III departament karny warszawskiej Izby sądowej w dniu 21 maja r. b.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Będąc wielokrotnie interpelowanym w kwestji burzliwego ogólnego zebrania rzemieśl. Tow. pożyczk. w dniu 1 b. m., niniejszem oświadczam, że nie jestem członkiem tego Tow., a członek zarządu p. Leon Grzybowski jest li tylko moim imiennikiem, pozaczem nie łączą nas żadne stosunki.

Uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora o pomieszczenie tych słów kilku w poczytnym piśmie Pańskim i pozostaję z szacunkiem

Jan Grzybowski.

Porwanie 15-let. Olgi Hening.

Wczoraj, z powodu spóźnionej pory, nie mogliśmy dać ze wszelkimi szczegółami wiadomości o porwaniu 15-letniej Olgi Hening, przez handlarzy żywym towarem i wywiezieniu jej z Łodzi, które to szczegóły te podajemy niżej.

W domach rodzinnych fabryki Leonhardta, przy ulicy Doroty nr. 3, mieszka majster fabryczny Ryszard Hening z żoną swą Marią. Małżonkowie Hening mają czworo dzieci, z których najstarsza Olga ma 15 lat.

Olga posiada już.. narzeczonego praktykanta z fabryki Leonhardta, Rudolfa N. zamieszkałego w tymże domu.

W sobotę o godzinie 3 po południu Heningowa posłała Olgę do masarżni, Dziewczyzna długa czas nie wracała do domu. Zaniepokojeni rodzice zaczęli jej szukać u przyjaciółek. Po całonocnych bezowocnych poszukiwaniach, zawiadomili o zniknięciu córki policję.

W poniedziałek, w południe, Heningowie, otrzymali z poczty list, ze stemplem pocztowym ze Zduńskiej Woli. Nieznany autor listu zawiadamiał ich, że „ta którą szukają, znajduje się w jego mocy i jest raz na zawsze dla nich straconą”. List ten rodzice oddali policji, która bezzwłocznie wysłała telegramy gończe do Kalisza i punkty pograniczne. Tegoż dnia wieczorem Heningowie otrzymali depeşe od krewnej swej Zofji Kincei, z zawiadomieniem, że córka ich Olga, znajduje się u niej.

Małżonkowie H. udali się do Wielunia, gdzie rzeczywiście zastali córkę, która opowiedziała im, że została porwana przez nieznanego jej mężczyznę, który wywiózł ją z Łodzi, że udało się jej uciec mu w Sieradzu i umknąć do ciotki.

Opowiadanie Olgi o szczegółach porwania wygląda na bajkę; trudno uwierzyć, aby coś podobnego mogło się stać w wielkiem mieście w biały dzień.

Podczas podróży prześladowca mówił jej podobno, że i przyjaciółki tak samo będą porwane i uwięzione. Był on dobrze poinformowany, gdyż wszystkie przyjaciółki Olgi nazywał z imienia i nazwiska.

Prowadzone przez policję śledztwo w tej sprawie, oraz list otrzymany przez rodziców każą jednak wierzyć, że opowiadanie dziewczyny zawiera część prawdy. Dalsze śledztwo wyjaśni niezawodnie szczegóły tajemniczego porwania. (a)

Bandyci w piotrkowskiem.

Bandytyzm, ta hydra trapiąca kraj od szeregu lat, panoszy się nie tylko w miastach, ale i na prowincji, nawet w

zapadłych kątach, tam gdzie dotąd spokojni rolnicy lub drobni handlarze i rzemieślnicy, tyle wiedzieli o bandytach, co przeczytali o nich w gazetach.

Oto co nam donoszą o bandytyzmie z Kamieńska, w pow. piotrkowskim. W tych dniach, z jarmarku z Kleszczowa powracało do Kamieńska na 5 wozach kilkudziesięciu handlarzy i rzemieślników. Gdy pierwszy z tych wozów znalazł się w południu rozległych lasów, należących do majątku Łękińsko, nagle z posesen wyskoczyło 5 postaci, na widok których jadący oniemieli z przerażenia nie wiedząc na razie przez kogo są napastowani, czy przez bandytów, czy przez „duchów”, bandyci bowiem byli od stóp do głowy spowinięci w białe długie szaty, na twarzach mieli, również białe zasłoniaki, a na głowach zamiast czapek i kapeuszy, coś w rodzaju hełmów z gałązek świerkowycy; nadto wszyscy na piecach mieli dużych rozmiarów garby.

Dopiero gdy białe postacie otoczyły wóz i gdy rozległo się głośne: „Ręce do góry!” i „Pieniądze albo życie”, jadący zrozumieli co się święci.

O stawieniu oporu nikt nie myślał, rabusie bowiem zagrozili śmiercią, gdyby się kto ruszył z miejsca lub usiłował wzywać pomocy.

Wobec tego opanowali oni bez przeszkód wozem i, po odprężeniu koni, ustawili go w poprzek szosy, aby tym sposobem uniemożliwić ucieczkę jadącym następnymi wozami, poczem zabrali się do rabowania.

Najprzód dokonali rewizji przy woźnicy, Marcinie Somkowskim, następnie przy wszystkich jadących tym wozem, zabierając im kilkaset rubli. W taki sam sposób bandyci załatwili się z jadącymi na 4 pozostałych wozach, którzy wpaдали kolejno w ich szpony. Operacja ta trwała z górą 2 godziny. Ogółem bandyci zrabowali wszystkim jadącym na 5 wozach—1,400 rb. Znaczniejsze sumy zrabowano: Wawrzyńcowi Dukowierowi—450 rb., wdowie Dukowiczowej—100 rb., Antoninie Strzeleckiej—150 rb., Kociowi Błodce—105 rb.

Oprócz kamieńszczyzan, ofiarą napadu padli też dwaj włościanie, którzy powracali z Kamieńska ze stacji dokąd odwozili zboże. Kmiotkom tym bandyci zabrali 10 rb.

Dokonawszy rabunku, bandyci kazali wszystkim jechać w dalszą drogę „bez hałasu”, a sami zniknęli w głąb lasów.

Zarządzone poszukiwania nie dały na razie pożądanego wyniku.

Napad powyższy zaniepokoił tamtejszą okolicę bardzo, tembardziej, że niewiadomo, czy dokonała go banda zorganizowana z miejscowych metów, czy też byli to bandyci, wyparci pościgami z miast większych. (x)

Zamach w pociągu.

Na stacji kolei Rysko-Orłowskiej Barawucha — jak donoszą do „Kurjera Lit.”, do pociągu pasażerskiego nr. 7. przychodzącego do Dyneburga o godzinie 2 m. 20, wsiadł urzędnik policyjny Wieluga.

Niedawno przedtem w pobliżu tej stacji okradziono cerkiew i urzędnik śledził jakiegoś podejrzanego osobnika, jadącego tymże pociągiem.

Nieopodal stacji Borkowicze, śledzony, zapewne zrozumiawszy, że jest przedmiotem obserwacji urzędnika, wyszedł na balkonik wagonu w zamiarze zeskoczenia.

Urzędnik atoli, wyszedłszy również, zażądał od niego okazania paszportu, usiłując jednocześnie powstrzymać go od zeskoczenia.

Wtedy wywiązała się między nimi zaciepka walka, podczas której nieznanemu udało się wydobyc rewolwer i strzelić kilkakrotnie w pierś i brzuch urzędnika. Śmiertelnie zraniony Wieluga, padł nieprzytomny, morderca tymczasem wyskoczył z wagonu w biegu pociągu. Głos sirażów wywołał wśród pasażerów okropną panikę. Dopiero po pewnym czasie ktoś zatrzymał pociąg. Służba rzuciła się na poszukiwanie zabójcy, lecz bezowocnie.

Na miejsce wysłało większy oddział policji, który skrzętnie przeszukuje okolicę.

Nie dojdzie do skutku ustawy parcelacyjnej.

Hakatyści pruscy nie mogą doczekać się wprowadzenia pod obrady sejmu projektu zapowiedzianej już od dawna nowej ustawy parcelacyjnej, mającej na celu ograniczenie działalności polskich banków i spółek, to też prawie w każdym numerze ich organów znajdują się artykuły, naigrywające się z ministra rolnictwa i posiadającego o specjalne sprzyjanie polakom.

W ostatnim numerze berlińskiej „Post“, wystąpił poseł wolno - konserwatywny, bar. Zedlitz, z artykułem, w którym zajął się oświadczeniem ministra Schorlemmera, złożonym w komisji budżetowej.

Pana Zedlitz, (który prawdopodobnie ze względu na kurtuazję dla przedstawiciela rządu nie podpisał swego nazwiska pod artykułem), przeraża wprost odpowiedź ministra na interpelację, że „prace przedwstępne do ustawy parcelacyjnej nie są jeszcze ukończone, nie tyle z powodu stosunków panujących na kresach wschodnich, lecz dlatego, że ustawę tę zamierza rząd objąć także inne prowincje“.

Polityk wszechniemiecki twierdzi, że oświadczenie to trudno pogodzić z informacjami, otrzymanymi na początku sesji sejmowej. Podług tych informacji miało się rozchodzić rządowi głównie o ochronę interesów niemieckich przed działalnością polskich banków parcelacyjnych, tymczasem zaś występuje ministerjum z innymi propozycjami, aby tylko sprawę przewlec i nie wystąpić z projektem w tej jeszcze kadencji.

Dotychczas pisze Zedlitz — nie wierzyłem w to, gdyż zdawało mi się rzeczą niemożliwą, aby rząd starał się sam o swoją zgubę, wywołaną niedotrzymaniem dawnych, wciąż powtarzanych obietnic prowadzenia w dalszym ciągu dotychczasowej polityki w sprawie polskiej, czego dowodem miała być właśnie nowa ustawa parcelacyjna. Zwolnienie tempa kolonizacji, stałe opieranie się zastosowaniu prawa o wyłączeniu, to, co się opowiada o mrzonkach ugodowych naczelnego prezesa w Poznaniu, wskazywanie na konieczność liczenia się z polskimi głosami w parlamencie, wszystko to uprawnia patriotów do poważnych obaw.

Zaufanie w stałość rządu zmalało jedynie tylko z jego winy. Zaufanie to zniknie zupełnie, o ile będzie się musiało uwierzyć, że cały kurs polityki polskiej nie opiera się już na silnych podstawach. Stałości, lub niestałości rządu w sprawie polityki polskiej dowiedzie wniesienie lub utracenie ustawy parcelacyjnej. W każdym razie w bieżącej kadencji należy się gruntownie zastanowić nad stanowiskiem rządu w kwestji polskiej.

Przesilenie węgierskie

Prasa węgierska zamieściła onegdaj artykuły atakujące b. silnie hr. Khuena za rozwiązywanie przesilenia, jakie spowodował i za ogłoszenie jego rozmowy z cesarzem, jaką miał w piątek ubiegłego tygodnia. Dzienniki opozycyjne zarzucają Khuenowi, że niepotrzebnie wciągnął cesarza i następcę tronu do dyskusji i sporów politycznych.

„Pesti Naplo“ nazywa ogłoszenie rozmowy Khuena z cesarzem tendencyjnym i niezgodnym z konstytucją. Politykę hr. Khuena, który wciągnął króla i następcę tronu do waśni politycznych, nazywa to pismo szaleństwem.

Dziennik „Alcotmani“ wzywa rząd do uroczystego zaprzeczenia tendencyjnie rozpuszczonym wieściom jakoby arcyks. Franciszek Ferdynand w razie zmiany tronu miał zamiar zawiesić konstytucję na Węgrzech.

Wynika z tego, że stanowisko hr. Khuena nie da się już długo utrzymać.

Następca tronu ze względu na przesilenie węgierskie przyspieszył swój powrót z Brioni, gdzie bawi obecnie z rodziną.

Parlament znaczną większością odrzucił propozycję Kosutha, żeby przesłać adres w odpowiedzi na reskrypt cesarza

na imię Khuen-Hedyrvary i jednocześnie postanowił przyjąć reskrypt ten do wiadomości, Posiedzenia odroczone zostały do d. 12 b. m.

Wyprawa Scotta do bieguna południowego.

Wiedeń, 2 kwietnia.

„N. W. Tageblatt“ ogłasza obszernie sprawozdanie kapitana Scotta o jego wyprawie do bieguna południowego. Okręt „Terra Nowa“, na którym Scott wyruszył na swoją wyprawę, przybył właśnie dopiero do Acaroa w Nowej Zelandji i przywiózł ze sobą sprawozdanie kapitana Scotta, który wraz z pięciu innymi członkami ekspedycji pozostał w odległości 150 mil od bieguna południowego, a resztę ekspedycji odesłał z tem właśnie sprawozdaniem do okrętu.

Kapitan Scott wybrał się z 16 ludźmi na okręcie „Terra Nova“ 25 stycznia r. 1911 do bieguna południowego, zabierając ze sobą kilka sań motorowych, 8 małych koników poney i kilka psów. Scott obszernie opisuje nadzwyczajne trudności, jakie ekspedycja miała do zwalczania, z powodu zawiętych śnieżnych, burz i straszliwych mrozów. Wszystkie poney okazały się nieodpowiednimi do wyprawy biegunowej. Wielkie natomiast usługi oddały psy, a przedewszystkiem sanie motorowe, przy pomocy których przybył wielkie przeszczenie lodowe.

W trzy tygodnie później, dnia 23 maja, po zachodzie słońca, ekspedycja osiadła w Cap Evans w miejscu, nazwanem tak od kapitana Evansa, członka ekspedycji.

Następnie udała się ekspedycja do Hut Point, gdzie przebyła cztery miesiące w zupełnych ciemnościach. (Na biegunie północnym panuje wtedy wieczny dzień. Przep. red.) Między Cap Evans a Hut Point urządził kapitan Scott połączenie telegraficzne. Mrozy były straszne, od 40 do 60, a nawet 77 stopni. Podczas tych czterech miesięcy zabawiali się członkowie ekspedycji grą w piłkę nożną, a od czasu do czasu, gdy pogoda na to pozwoliła, urządzano wyprawy geologiczne w okolice.

Dnia 5 września ekspedycja ruszyła w dalszą drogę i wśród największych trudności dotarła 3 stycznia 1912 roku do 87 stopnia 32 minut południowej szerokości. Z tego punktu kapitan Scott wysłał niniejsze sprawozdanie wraz z częścią ekspedycji, a sam z pięciu pozostałymi członkami ekspedycji udał się w dalszą drogę do bieguna południowego.

TELEGRAMY.

Tel. Ag. Pet.

Przybycie Czarykowa.

Odesa, 3 kwietnia.—Przybył tu były ambasador w Konstantynopolu, Czarykow.

Bezrobocie seminarzystów.
Lwów, 3 kwietnia.—W Stanisławowie zaszajkowali wychowawcy seminarjum nauczycielskiego skutkiem niesnasek wynikłych między nimi i zwierzchnością.

Wybór Kramarza.

Praga, 3 kwietnia.—Komitet wykonawczy partii młodoczeskiej wybrał Kramarza na prezesa na miejsce zmarłego Szardy.

Wojna włosko-turecka.

Rzym, 3 kwietnia. Z Tripolisu donoszą, że przewidywane energiczne wystąpienie włochów zostało nagłe odwołane przez głównodowodzącego i wojsko powróciło na poprzednie pozycje.

Strajk.

Londyn, 3 kwietnia. Za wznowienie pracy górnicy dali 141,540 głosów, przeciw — 156,247. Prezes związku górników wyraził przekonanie, że komitet postanowi przystąpić do pracy nawet w braku większości, co jest oczekiwane jutro.

Wrzenie na Bałkanach.

Salonki, 3 kwietnia.—W pobliżu Salonik roja żandarmów natknęła się

wieczorem na zasadzkę czety wojewody Paluszy. Trzech żandarmów poległo, czeta zaś cofnęła się bez strat. Na wypadek komplikacji wysłano 200 ludzi dla wzmocnienia miejscowości Gulbiaba, w pobliżu Salonik.

Konstantynopol, 3 kwietnia.—Na posterunku żandarmerji na granicy bułgarskiej wybuchła bomba, podrzucona przez czetę bułgarską, przyczem poległo czterech tureków.

Konstantynopol, 3 kwietnia.—Żandarmi tureccy pochycili na granicy turecko-serbskiej transport broni przeznaczonej dla albańczyków, przyczem poległo dwóch albańczyków.

Katastrofy kolejowe.

Bołogoję, 4 kwietnia.—Pociąg osobowo-towarowy zderzył się z pociągiem służbowym. Zabity maszynista i ranionych zostało 6 ludzi.

Perm, 3 kwietnia.—W Kamyszłowie uległ rozbiciu pociąg pocztowy, przyczem kilka wagonów zostało straszakanych i 12 podróżnych poranionych.

Prawa wyborcze kobiet.

Sztokholm, 3 kwietnia.—Rząd wniósł do parlamentu projekt prawa o przyznaniu kobietom politycznych praw wyborczych.

—Δ—

Telegramy własne

„Now. Kurjera Łódzkiego“.

Racunek w teatrze.

Nicea, 3 kwietnia.—Wczoraj wieczorem włamali się do teatru „Olimpia“ bandyci, którzy zrabowali 10 tysięcy franków.

Wojna.

Konstantynopol, 4 (4)—Flota włoska krąży bez ustanku po Archipelagu, nie wszczynając wszakże akcji zaczepnej i zadawalniając się akcją wywiadowczą. Turecki sztab jeneralny założył 10 dalszych min podwodnych przy kap. Karaburnu.

Banda włamywaczy.

Londyn, 4 (4)—Banda włamywaczy dostała się dzisiejszej nocy do sklepu jubilerskiego przy Kegentstreet. Bandyci rozbili wielką szafę żelazną i zabrali z niej gotówki, oraz kosztowności wartości 150000 rubli, poczem znikli bez śladu.

Bezrobocie.

Nowy Jork, 4 kwietnia. Słynny milioner Pierpont Morgan rozstał do dyrektorów wszystkich swoich kopalń telegramy, w których wzywa ich, aby nie dopuścili do rozszerzenia się strajku i zgodzili się na wszystkie rozsądne żądania robotników.

Rozmaitości.

□ **Fatalny żart.** W Kassel po wybudowaniu domu pracowali wewnątrz różni rzemieślnicy nad jego wykończeniem. Między innymi pracowali i elektrotechnicy, zaprowadzający oświetlenie elektryczne, działające już częściowo. Dwaj chłopcy ślusarscy z figłów połączyli drutem kłamkę od drzwi wejściowych na budowę z przewodnikiem centrali elektrycznej.

Pierwszą ofiarą padł kowal, który wzięwszy za kłamkę został odrzucony z ogromną siłą, przyczem prąd oderwał mu rękę. Po nim wchodził stolarz Cyka, którego prąd zabił na miejscu. Sprawcy tego straszego figla zostali aresztowani.

□ **Po amerykańsku.** W Los Angeles, w Kalifornji, jak czytamy w „Dzienniku Chicagoskim“, szofer Lin-

senbord skaleczył się boleśnie, naprawiając samochód. Przechodząca właśnie ulicą wdowa Sadle Ball opatrzyła mu ranę tak starannie, że Linsenbord zauważył z westchnieniem: „Jednak musi to być wielkim szczęściem posiadać żonę kochającą!“ Na to odparła skromnie wdowa, westchnąwszy niemniej czule, że jest także samotna i — do wzięcia.

Wobec takiego wyznania, szofer nie zwlekał ani minuty. Oświadczył się wdowie, zabrał ją do naprawionego samochodu, zawiózł najpierw do ratusza aby uzyskać pozwolenie na ślub, a następnie do sędziego pokoju i oto po godzinie od chwili spotkania p. Linsenbord i pani Ball byli już małżonkami.

Dla bezrobotnych!

Od chwili podjęcia przez nas projektu opodatkowania się przez czas kilku miesięcy na rzecz robotników pozostających bez pracy, za naszym pośrednictwem złożono w redakcji „Now. Kur. Łódz.“ 41 rb. 55 kop.

Pieniądze te przesyłamy jutro do Komitetu przy chrześcijańskim Tow. dobroczynności dla rozdzielenia między robotników pozbawionych pracy.

Jesteśmy przekonani, iż wielu z pomiędzy rzemieślników i robotników poszło za naszym przykładem i opodatkowało się bezpośrednio, nie ogłaszając tego w „Kurjerze“. Ołóż wzywania wszystkich, którzy współczują niedoli swych współbraci, aby pośpieszyli ze złożeniem zebranych między sobą składek w wyżej wspomnianym Komitecie Chrz. Tow. Dobr.

Redakcja nasza w dalszym ciągu pośredniczy w przyjmowaniu składek na rzecz robotników pozbawionych pracy.

Ofiary.

Dla robotników bez pracy.

Drukarnia „Nowego Kurjera Łódzkiego“ — 50 kop.

Redakcja „Nowego Kurjera Łódzkiego“ — 1 rub. 50 kop.

Dla najbiedniejszych dzieci.

Dwie sukienki od Janeczki. (Sukienki te wręczyliśmy Marjannie Smak, zamieszkałej w Chojnach w domu Neutza)

Na „Talmud Torę“

przy ulicy Średniej do dyspozycji p. Leopolda Majbaum: Adw. Michał Cohn z żoną dla uczczenia pamięci Gabriel Birenweig rub. 5.

Na „Krzewienie Oświaty“

do dyspozycji inżyniera Jerzego Klocmana: Doktorowa Hasenfildowa dla uczczenia pamięci nieodżałowanej przyjaciółki Gabriel Birenweig rub. 3.

10,000 Rb.

ulokują zaraz na I-szy numer hypoteki po Towarzystwie. Oferty składać w Administracji „Nowego Kurjeru Łódzkiego“ pod „A. Z.“

Marja Glogowska powróciła z Paryża Salon Mod

ul. Piotrkowska 37, lewa oficyna II-c p.

— Cukiernia E. BARCZ —

dawniej SZMAGIER Piotrkowska 28.

Poleca na nadchodzące święta: Baby, placki, mazurki, serniki, Torty, Baumkucheny, Cukry—deserowe, Czekoladki, Jajka i baranki ciukrowe, i wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące.

Telefon 15-71.

NIEZRÓWNANE

Jako środek zapobiegawczy
ileczniczy przy katarze, chorobach gardzieli,
zapaleniu oskrzeli, grypy, dychawicy,
rozedmie, i. t. p.

DOŚWIADCZENIE
nabyte po użyciu jednego tylko
PUDEŁKA PRAWDZIWYCH
ANTYSEPTYCZNYCH
Pastylek VALDA
(Pastilles Valda)

przekona się o ich zdumiewającej skuteczności

Każde PUDEŁKO winno być
opatrzone w **BANDEROLĄ CZERWONĄ**
i nazwą
VALDA

Nabywać można we wszystkich aptekach
i składach aptecznych
Cena rs. 1.

WAZNE
dla wszystkich!!!

Nowo utworzony magazyn
konfekcji męskiej, dam-
skiej, oraz ubiorów uc-
zniowskich i dziecięcych.

Ch. I. Sachsa

120 Piotrkowska 120

Poleca na sezon Wio-
senny i Letni swój bogato
zaopatrzonej wybór, po ce-
nach niżej wszelkiej kon-
kurencji.

Dr. H. Wasserman
CHIRURG,
powrócił.

Leczenie hemoroidów metodą nieopera-
cyjną (beskrwawa) według prof. Boasa.
9—10 i 4—6.

Średnia 11. Telef. 14-23

Lekarz-weterynarji
Szymon Wolmar
Piotrkowska 145. Tel. 29-06
r. 1930—10—1

Dr. I. Silberstrom

mieszka obecnie na **Zawadz-
kiej № 12.** Choroby skóry
włosów, i weneryczne. Radykal-
ne usuwanie szpecących wło-
sów.

Przyjmuje, od 11 i pół, od 2 i pół
po poł. od 3 i pół, do 8 i pół, wiecz.
Dla pań od 4 i pół, do 5 i pół. W nie-
dzielę do 3 po poł.

Dr. Eugenia Kerer-Gerszuni
Choroby kobiece.
Ulica Piotrkowska 121
przyjmuje od 3 do 6 po p. W niedzielę
od godziny 9 do 12 rano. Telef. 13-07
r. 1128 0 0

NAJLEPSZY ŚRODEK
REUMATYZMU,
INFLUENCY I
PRZEZIĘBIEN

ZATWIERDZONY
PRZEZ
RADĘ LECARSKĄ
SPRZĘDANE W SZCZĘŚLI-
WYCH
SKŁAD GŁÓWNY **F. A. RICHTER'S**
PETERSBURG
NIKOLAJEWSKA

Apteka W. Danieleckiego
Łódź, Piotrkowska 130.

Dr. med. Z. Golc

choroby skórne i wener.
ul. Mikołajewska №
Telefonu № 2060.

Godz. przyjęcia od 9 do 12 od 4 i pół
do 7 i pół w. w Niedzielę i święta od
9 do 12 i pół. r. 376 16

Światłolecznicy i Roentgenowski
INSTYTUT D-RA S. KANTORA,

Specjaliści chorób skórnych, włosów, wenerycznych i moczopłciowych
ulica Krótka № 4. Telefonu № 19—41. 172 0 0

Leczenie promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowym
(choroby skóry i wypadanie włosów), prądami wysokiego napięcia
(świeżba, hemoroidy) elektrolity (radykalne usuwanie szpecących włosów),
masaż wibracyjny i pneumatyczny według prof. Zabłudowskiego (niemoc
płciowa), kaustyka, usuwanie brodawek, Endo i cystoskopia (oświetlanie
organów moczopłciowych), Elektryczne świetne kąpiele i gorące
powietrze. Leczenie syphilisu „Ehrlich-Hata 606”.

Przyjmuje od 8 — 2 i od 6—9, dla pań od 5 — 6; osobna poczekalnia.

Warsz. Akc. Tow. Pożyczkowe.
Lombard

Oddział I ul. Zachodnia № 31
Oddział II ul. Pałat Mayera № 11

zawiadamia, że w miejscowej sali licyta-
cyjnej przy ul. Zachodniej № 31 w dniu
19 kwietnia i 2 Maja 1912 r.
dni następnych odbywać się będzie

LICYTACJA

na sprzedaż zastawów (z obydwóch od-
działów) we właściwym czasie nie pro-
longowanych. Podczas trwania licytacji
prolongata zastawów, na sprzedaż wysta-
wionych, miejsca mieć nie będzie
Wykaz NNN zastawów, podlegających
sprzedaży, będzie ogłoszony w gazecie
„Rozwój”

Dr. REJT
Średnia 5.

Sp.: Choroby skórne, wenerycz-
ne, kosmetyka lekarska. Lecze-
nie Syphilisu Salvarsanem „ER-
LICH-HATA 606” wśród-żylnia
Leczenie elektrycznością (elektro-
lizem) i masażami wibracyjnymi.
Dla pań osobna poczekalnia.
Godziny przyjęcia od 8—1 rano i od 4—8
wiecz. W niedzieli i święta 9—2 po p

SPECJALISTA
Chorób skórnych, wenerycznych
i niemocy płciowej
Dr. LEWKOWICZ
Przy syphilisie stosowanie prep
„606”
Leczenie elektrycznością i masa-
żem wibracyjnym.
Zachodnia № 38
od 9—1 i od 6—8 dla pań od 5—9
w niedzieli od 9 do 3. r. 1109 1

KTO O TEM NIE WIE?

że najsolidniejszy i najtańszy
MAGAZYN OBUWIA jest u
I. GOTLIEBA.
Łódź, Zielona 5, Piłta Piotr-
kowska 285.



Tysiące klientów nabyłem w tak krótkim czasie za solidne pro-
wadzenie interesu i dobry towar.
Zawiadamiam Sz. Publ. że na przybliżające święta przygoto-
wałem wielki wybór po następujących cenach.

| | |
|--------------------------------|---------------------------|
| Buty chrom, giemzowe 7.50. | Damskie lak kamasze 5 rb. |
| Lakierowane buty 8.00. | „ giemzowe „ 4. 50. |
| Szargonowe buty 7.00. | „ chromowe „ 4. — |
| Męsk. lak. kamasze 5 rb. 25 k. | „ hamburskie „ 3. 50. |
| „ giemzowe „ 5 rb. | Pantofle lakier. „ 3. 50. |
| „ chromowe „ 4 rb. 75 k. | Kaloszówki „ 3 rb. |
| „ hambursk. „ 4 rb. 25 k. | |

z także różne dziecięce buciki, ranne pantofle po tanich cenach.

Bank Handlowy w Łodzi

zawiadamia niniejszem, że czyn-
ności burowe zawieszono będą
w Wielki Piątek d. 5 Kwietnia
r. b. zupełnie, w Wielką Sobotę
zaś d. 6 Kwietnia r. b. od go-
dziny 12-ej w południe.

Dr. L. Prybulski
powrócił.

Choroby skórne, włosów, (kos-
metyka lekarska) weneryczne,
moczopłciowe i niemocy płcio-
wej. Leczenie syphilisu Salvarsa-
nem „Ehrlich-Hata 606” wśród-
żylnia.
Leczenie elektrycznością i ma-
sażem wibracyjnym, ulica.
POŁUDNIOWA № 2.

Przyjmuje chorych od 8 — 1 rano i od
4 — 6 po poł., poale od 5 — 6 po poł
Dla pań osobna poczekalnia.

TAK BŁYSZCZY BUT WYCZYSZCZONY
ZNAKOMITĄ PASTĄ
ONLY
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!



RUBNIT

powinien być w każdym domu,
w 15 minut pierze najbrudniejszą bieliznę.

Pokazowe pranie codziennie w Łodzi — przy ul. Ce-
cielnianej 27, od 5—7 po południu. 1900—15—1

Dr. L. Klaczkiewicz
Konstantynowska 11.

Syphilis, skórne, weneryczne,
choroby dróg moczowych.
Przyjmuje pod 8—1 rano i od
5—8 wiecz. dla pań od 4—5 po
południu. 7113—0

Specjalista chorób włosów, skór-
nych (pęgi) i przyszcze na twarzy
etc.) i wenerycznych (syphilis)

Wina „CHASTA”

Naturalne wina!

Najlepszy NAPOJ STOŁOWY

Ceny win:

| Nr | Czerwone | 1/1 but. | 1/2 but. |
|-----------------|------------|----------|----------|
| 0 | CZERWONE | 40 | 25 |
| 1 | STOŁOWE | 55 | 30 |
| 2 | GRENACHE | 70 | 40 |
| 3 | BORDEAUX | 80 | 45 |
| 4 | LAFITE | 90 | 50 |
| 5 | CHAMBERTIN | 125 | 70 |
| Nr Białe | | | |
| 9 | BIAŁE | 40 | 25 |
| 10 | STOŁOWE | 55 | — |

Winnica „Hasta” G. R. Bidermana Gurzuf, Krym.

Skład w Zgierzu, w restauracji KOSZADE.

„ „ Zduńskiej-Woli w „ RATE.

Ceny win:

| Nr | Deserowe (słodkie) | 1/1 but. | 1/2 but. |
|-----|--------------------|----------|----------|
| 20a | PORTWEIN STARY | 150 | — |
| 20 | PORTWEIN | 125 | 70 |
| 21 | MUSCAT LUNEL | 125 | 70 |
| 22 | MADEIRA | 1— | 55 |
| 23 | TOKAJ SEODKI | 125 | 70 |
| 24 | KOSCIELNE | 80 | 45 |
| 25 | MALAGA | 2— | 105 |
| 26 | MUSCAT SŁODKI | 50 | 30 |

Ceny win:

| Ruskie szampańskie | 1/1 but. | 1/2 but. |
|----------------------------|----------|----------|
| Grand Mousseux Doński | 1— | — |
| Grand Mousseux Nr 0 | 1.50 | — |
| Mohopole | 2— | — |
| Excelsior | 2.50 | 1.50 |
| Henri Roederer carte polre | 2.60 | — |
| sec i demi sec | 3.25 | 1.70 |
| carte blanche | 3.50 | — |
| Abrau Duro | 2.60 | — |

Główny skład w Łodzi ul. Piotrkowska № 99.

Skład w Konstancynie u L. ABTA.

„ „ Tomaszowie u G. Paczkowskiego.



Mikołajewska 42

Dziś i codziennie otwarty od 11 r. do 11 wieczór

1-szy w Kossji ze względu na obfitość okazów

ZWIERZYNEC M. L.

Bogata kolekcja: zwierząt, ptaków i gadów ze wszystkich stron świata

1-szy raz w Łodzi.

Rzadki egzemplarz GNU półkoń i półbyk.

Codziennie od 3-6 i 9 godz. wielkie przedstawienia z tresowanymi 11 lwami, tygrysem, białym niedźwiedziem, stonem, małpami, papugami, psami, i in.

W Soboty, Niedziele i święta przedstawienia od 1-jej p. poł. i co każde 2 godziny. Ceny od 25 kop. do 95 kop

Sydyk tymczasowy upadłości Łódzkiego fabrykanta

Aleksandra Szmida

pom. Adw. przysięgłego Józef Guzik, na mocy art. 512 Kod. Handl. zawiadamia wierzycieli, że dla sprawdzenia ich wierzytelności Sąd Okręgowy Piotrkowski wyrokiem z dnia 2/15 Marca 1912 r. wyznaczył ostateczny termin

czteromiesięczny,

licząc od dnia wydrukowania ogłoszenia niniejszego, przyczem wierzyciele postawieni będą w zwłocę i pod skutkami art. 513 Kod. Handl.

Sydyk Tymczasowy Pom. Adw. Przysięgłego Józef Guzik.

Ogłoszenia drobne.

A!A! Meble z 4 pokoiów sprzedam w całości lub częściowo bardzo tanio: Garnitur salonowy, tremo, obrazy, łóżka z materacami, szafy do ubrania, bielizniarka, tualetka, umywalnia, szafka nocne, otomany, kredens, stół, krzesła, biblioteka, biurko, zegar, etażerka, lampy, oraz różne drobiazgi. Radwańska 17, m. 6. 1953—10

A Okazyjnie za bezcen do sprzedania meble z czterech pokoiów. Kredens, stół, 12 krzesel, samowarnik, szafy do ubrania otomane, biurko, bibliotekę, łóżka z materacami, tualetę, umywalnie, bielizniarkę, 2 garnitury salonowe, tremo, stupy, obrazy, lampy, etażerki, ekrany, palmy, zegar, pensjonarkę, biurczko damskie, różne stoliki, wieszak, figury, zależy na czasie. Zawadzka 46—1. 2042—5

A! Bardzo tanio sprzedam. Garderobę o 8 drzwiach z lustrem, umywalnie, 2 szafki nocne, 2 łóżka z materacami, robita solidna, oraz otomana, garnitur salonowy, tremo, kredens, stół, krzesła, biurko, szafy do ubrania, komoda, bielizniarka, obrazy, palmy, lampy, portjery, kapy, gramofon, firanki, słupki, parawanik, wieszadło. Oglądać można cały dzień, wszystko musi być sprzedane do kwartału. Główna 51, m. 3. 1953—10

A. Meble z czterech pokoiów, wyjeżdżając, wyprzedam zaraz za bezcen. Długa 81 m. 15. 2054—3

Bryka parokonna, na resorach do towaru, zaraz do sprzedania. Zawadzka 14. 2051—3

Do sprzedania szafa głęboko oszklona, dobra dla pralni lub magazynu bluzek. Wólczańska 43, front. 2069—1

Dziecko nowonarodzone pięciomiesięczne, niechrzczone, oddam na własność. Jerozolimską 7, m. 35. 2060—3

Gramofony płyty najświeższe po cenach niższych, życzącym na raty, także przyjmuje się reparacje. Długa 64 róg Benedykta. 2075—1

Fronowy pokój, umeblowany do wynajęcia. III-cie piętro. Szkolna 17. 2065—2

Forteplan w dobrym stanie do sprzedania. Dzielna 31 m. 6

Kuznia z narzędziami do wydzierżawienia na Pabjanickiej Szostej, dom Adamka. Nr 43. Bajorek. 2062—3

Letnisko, składające się z kilku mieszkań, w lesie, przy wodzie, 2 wiorsty za Aleksandrowem do wynajęcia. Wiadomość: Niemiecka Bruzyca. August Krop. 2073—3

Meble żelazne własnego wyrobu, naczynia kuchenne, najtaniej na raty. Mikołajewska 25. 2061—3

Pianina, gramofony, płyty, najtaniej na raty. Chodkowskiej, Mikołajewska 25. 2061—4

Pokój do wynajęcia, zaraz. Ul. Zielona № 40. 2039—2

Papier gazetowy na pudry i funty do sprzedania. Wiadomość w kantorze „Kurjera” Zachodnia 37.

Skradzione zostały dwie książki członkowskie Zgierskiej kasy pogrzebowej, na imię Ludwika Rikheima i Elżbiety Antonow i weksle: 5 po 100 rb. wystawione przez Gustawa Culer, 200 rb. wystawiony przez Gustawa Krigera; na 100 rb., przez Adolfa Jesse, na 100 rb. przez Franciszka Schönerta, 200 rb. przez Jana Rümmera; Wszystkie na zlecenie Elżbiety Rikheim. Zastrzeżenie zrobione. 2050—2

Sprzedam zakład suszarski z dobrem urządzeniem. Główna 46. 2067—3

Zaginiony paszport, wydany z gm. Kosów, gub. siedleckiej, na imię Władysława Kursy. 2045—3

Zaginiony paszport, wydany z gm. Rybnicy Biezuń, pow. sierpeckiego, gub. płockiej, na imię Estery Ryż. 2058—3

Zaginiony paszport, wydany z gm. Nowosolna, pow. łódzkiego, gub. piotrkowskiej, na imię Amalii Frize. 2077—3

Zaginiona karta od paszportu, wydana z fabryki Dawida Prussaka, na imię Franciszka Dominiczaka. 2069—1

Zaginiony paszport, wydany z gm. Chojny, pow. łódzkiego, gub. piotrkowskiej, na imię Walentego Bednarka. 2066—3

Zaginiona karta od paszportu, wydana z fabryki Poznańskiego, na imię Aleksandra Owczarka. 2074—1

Zaginiony paszport, wydany z magistratu m. Zgierza, pow. łódzkiego, na imię Józefy Boczkowskiej. 2076—3

Zagraniczne paszporty

i wszelkie czynności w zakresie wchodzące załatwia
J. Kuperman, Wschodnia 45.
2000—12—1



Za rubli 7-11-12

można kupić gramofon gwarantowany i z dobrą membraną. — płyty najświeższe, nadeszły po cenach zniżonych. Długa 64

róg Benedykta. Rynikowski.

BYŁY FELCZER
Szpitala Dzieciatka Jezus
w WARSZAWIE.
Piotr Gołański mieszka ulica Rzgowska 23 I-sze piętro.
Akuratne wykonywanie wszelkich czynności felczerskich. 1763—5—1
Codziennie szczepienie ospy ochronnej świeżą krowianką.

Adwokat
Karol Sapiński
Szkolna 23. 5--9 wieczór.

Okazyjnie
HAFTY
Kaliskie i Szwajcarskie
po b. niskich cenach w mieszkaniu prywatnym ul. Andrzejka 44 m. 2. 1914—10—1

ZIARNO

Najtańsze pismo tygodniowe dla rodzin polskich pod redakcją STANISŁAWA BELZY.

W ciągu roku daje 52 numery bogato ilustrowane i 12 tomów powieści, szkiców historycznych oraz naukowych.

ZIARNO POMIESZCZA:

Kroniki społeczne, przeglądy polityczne wspomnienia historyczne, rocznice wielkich zmarłych, powieści i nowele, oryginalne i tłumaczone, poezje, artykuły przyrodnicze i naukowe, oraz opisy podróży i humorystyczne

WARUNKI PRENUMERATY:

| w Warszawie | | na Prowincji | |
|-------------|-----------|--------------|-----------|
| Rocznie | Rb. — 5.— | Rocznie | Rb. — 6.— |
| Półrocznie | — 2.50 | Półrocznie | — 3.— |
| Kwartalnie | — 1.25 | Kwartalnie | — 1.50 |

Za grania Rb. 8

Za piękną oprawę dodatków ze złoconym pobieramy 2 r. Roczna DRES: Warszawa, Nowy-Swiat № 70 Tel. 27-7.

Na zamówie wysyłamy numer okazowy.